

PIOTR KIMLA

ORCID: 0000-0002-3346-8748

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Przewrót Machiavellego

Jednym z ostatnich projektów naukowych Wiesława Kozuba-Ciembroniewicza było wydanie *Il commento di Konstanty Grzybowski a Il Principe di Niccolò Machiavelli*¹ — włoskiego przekładu znanego wstępu do *Księcia*, który Konstanty Grzybowski opublikował w Ossolineum w 1969 roku. Publikacja ta nie była jedynie ostatnim hołdem złożonym mistrzowi przez ucznia. Była wyrazem ciągłego zainteresowania Kozuba-Ciembroniewicza florenckim klasykiem² i klasykami w ogólności, gdyż oni i tylko oni zdolni są dostarczać kryteriów ocennych poglądów, doktryn, ideologii, zrodzonych w przeszłości oraz tworzonych współcześnie. Wyrażała zarazem przekonanie, że Grzybowskiemu udało się powiedzieć coś tak istotnego na temat dokonań autora *Mandragory*, że warto jego wypowiedź wydać po włosku. Gdyby przekład ten ukazał się natychmiast po polskim wydaniu w 1969 roku, niewykluczone, że Izajasz Berlin — Paganini historii idei wedle Michaela Oakeshotta — odwołałby się w którymś z wydań słynnej *Oryginalności Machiavellego* nie tylko do pracy Jana Malarczyka, lecz także do Grzybowskiego.

Celem poniższych rozważań nie jest, rzecz jasna, streszczanie wznowionych po włosku wywodów Grzybowskiego. Każdy polski czytelnik zainteresowany Machiawelem z pewnością się z nimi zapoznał w oryginale. Chodzi raczej o uwyrażnienie niektórych punktów myślenia autora *Księcia*, które okazały się przełomowe i zdefiniowały nowożytny sposób pojmowania polityki. Analizy przeprowadzone przez Grzybowskiego pozostają w tym względzie niezwykle pomocne.

Przewrót Machiavellego ma iście kopernikański charakter, ponieważ nie pozostawia wątpliwości, że polityka to najistotniejsza dziedzina ludzkiej aktywności.

¹ Zob. *Il commento di Konstanty Grzybowski a Il Principe di Niccolò Machiavelli: saggi e studi*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, S. Bielański, M. Kiwior-Filo, Kraków 2015.

² Potwierdzeniem tego zainteresowania może być praca magisterska dotycząca polskich interpretacji Machiavellego powstała pod kierunkiem profesora Kozuba-Ciembroniewicza około dwóch lat temu.

Wszystkie inne ludzkie poczynania mogą toczyć się tylko pod warunkiem wytworzenia przez politykę odpowiednich ku temu warunków. Postawienie w centrum sfery polityki oznacza zarazem rewolucyjne przeniesienie centrum ludzkiej uwagi z życia wiecznego na życie ziemskie, z *vita completativa* na *vita activa*. Pociąga to za sobą konieczność wypracowania nowej metodologii badania życia społeczno-politycznego, nowego, empirycznego wnikania w naturę spraw politycznych. Pociąga dalej zwroty ku myśleniu w kategoriach racji stanu, choć sam termin nie pada w pismach florenckiego sekretarza. Najwyższą wartością dla polityka staje się bowiem doczesne życie — jego własne oraz wspólnoty, którą rządzi. Stąd jego słynna wypowiedź, że Florencja jest mu droższa niżli zbawienie własnej duszy, czy stwierdzenie, że po śmierci woli być w piekle, ponieważ tam będą wszyscy mężowie stanu — dla niego najwięksi ludzie świata — w niebie natomiast będzie wiało nudną. Widać wyraźnie, że Hobbes ze swoją teorią polityki i jej centralnym pojęciem — instynktem samozachowawczym — nie jest nikim więcej aniżeli spadkobiercą, naśladowcą Makiawela. To Florentczyk zrywa w gruncie rzeczy z myśleniem o władzy politycznej jako dostarczycielce paradygmatów dobrego życia. Dostrzega to, co w całej pełni zrozumie i wyrazi mędrzec z Malmesbury. Mianowicie że ludzie pod wpływem różnorodnych impulsów natury moralnej czy religijnej popadają w nieustanne spory i konflikty na temat wizji dobrego życia i sporom tym nigdy nie będzie końca. To natomiast, co ludzi łączy mimo najróżniejszych sposobów definiowania dobra, to strach przed śmiercią. Dlatego zadaniem polityki, ściśle rzecz biorąc, zadaniem władzy politycznej jest nade wszystko zapewnianie ludziom bezpieczeństwa na podstawie powszechnie obowiązujących reguł, nie zaś definiowanie za obywateli, czym jest dobre życie i — jak chciał tego św. Paweł z Tarsu w Liście do Rzymian — „prowadzenie ludzi ku dobremu”.

Florentczyk zatem generalnie postrzega politykę jako dziedzinę umożliwiającą cywilizowane, satysfakcjonujące życie. Na polityce, na władzy politycznej spoczywa ciężar fundowania obywatelom bezpieczeństwa i budowania racjonalnej, ludzkiej koegzystencji. Oznacza to, że ludzie, by przetrwać jako wspólnota, muszą wytworzyć polityczną władzę, która przyjmie i odegra rolę arbitra, na którego rozstrzygnięcia wszyscy będą się godzić, nierzadko pod wpływem przymusu. Machiavelli ukazuje bowiem doskonale rudymmentarny fakt, że dziedzina polityki nie może odwoływać się i opierać na dobrej woli obywateli. Człowiecza racjonalność, aby mogła utrzymać na wodzy sferę emocjonalną, potrzebuje wsparcia z zewnątrz, którego dostarcza ufundowany przez władzę porządek polityczno-prawny. Polityka jest zatem dziedziną, w której władza wytwarza pośród obywateli dobrą wolę i skłonność do kooperacji.

Z kolei władza, aby przetrwać, musi cieszyć się poparciem, jeśli nawet nie całego ludu, to jakiejś jego części, armii, kapłanów itp. Makiawel rozprawia się z naiwnym sposobem myślenia ludzi politycznie nieorientowanych, pozwalającym przypuszczać, że władza potrafi funkcjonować „w próżni”, trwać bez grup i społecznych frakcji zainteresowanych jej trwaniem. Dotyczy to oczywiście także władzy tyrana. Tyrania nie jest nigdy nienawidzona przez wszystkich. Również

w tej formie ustrojowej³ istnieją ludzie podtrzymujący tyranię, czerpiący korzyści z wytworzonych stosunków. Nie ma teraz dla nas znaczenia, że po wielokroć zwolennicy tyranii są jej zakładnikami w wyniku zręcznej polityki tyrana, który potrafił sprawić, iż w praktyce niemożliwe staje się wyobrażenie sobie innych stosunków aniżeli istniejące⁴. Ponadto, wikłając swoje otoczenie w zbrodnie, gwałty, grabieże, spowodował, że jego upadek i śmierć oznaczałyby z konieczności upadek i śmierć jego popleczników.

Kolejnym śmiałym krokiem postawionym przez Florentczyka jest konstatacja, że państwo do przetrwania na arenie międzynarodowej potrzebuje silnej armii. Miłość do historii starożytnej oraz studia nad nią upewniły go, że armia ta nie może składać się z najemników, lecz musi rekrutować się z własnych obywateli. Państwo zaś potrzebuje jej po to, by odstraszać inne kraje od godzenia w jego interesy, ale nade wszystko dlatego, że koniec końców zdane jest tylko na siebie. Machiavellego można więc bez nadmiernego nadużycia obsadzić w roli myślicie-la, który z całą przenikliwością zrozumiał to, co we współczesnych realistycznych teoriach stosunków międzynarodowych sprowadza się do założenia, że system międzynarodowy jest systemem *self-help*⁵.

Machiavelli wyłożył odważnie w *Księciu*, że zawierane przez państwa traktaty obowiązują *rebus sic stantibus*. Jeśli okoliczności się zmieniły, naiwnością układających się stron byłoby oczekiwanie, że traktat zostanie wykonany zgodnie z tym, co zostało w nim zapisane. Baruch Spinoza w *Traktacie politycznym* powtarza po prostu w tym względzie naukę Machiavellego, choć przy użyciu własnego idiomu. Autor *Historii florenckich*, stojąc na takim, a nie innym stanowisku w odniesieniu do przestrzegania międzynarodowych zobowiązań, hołdując także zasadzie *necessitas non habet legem*, wyraźnie dostrzegał rozdźwięk między etyką polityczną a etyką indywidualną⁶. To na gruncie tej drugiej moralności możemy pozwolić sobie na dotrzymywanie słowa bez względu na nieprzyjemne nieraz

³ Jak wiadomo, już Arystoteles zasiał wątpliwość, czy tyrania w ogóle jest ustrojem. W jego rozważaniach wątpliwość ta jest jak najbardziej uzasadniona. W przekonaniu Stagiryty z ustrojem politycznym mamy do czynienia tylko wtedy, gdy reguły biorą górę nad woluntaryzmem nawet najpotężniejszych ludzi w państwie. W tyranii, rzecz jasna, reguły ustępują woli, zachciankom, namiętnościom, kaprysom, rządzącego lub rządzących, bo tyrania nie musi przecież przybierać formy jednoosobowej. Por. Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Wrocław 1953.

⁴ Na to, że najdoskonalszą tyranią jest taka, w której ludzie nie potrafią nawet wyobrazić sobie innego ustroju, wskazuje Allan Bloom. Por. A. Bloom, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1997.

⁵ Por. J. Mearsheimer, *The Tragedy of Great Power Politics*, New York 2003.

⁶ Dwudziestowieczny, nie najgłębszy, admirał Machiavellego niemiecki generał Friedrich von Bernhardi powiada jasno: „Działania państwa nie mogą być oceniane wedle standardów jednostkowej moralności. [...] Ostatecznym celem państwa jest władza [...]. Machiavelli był pierwszym myślicielem, który jasno wyartykułował, że myślą przewodnią każdej polityki jest przyrost władzy”. Zob. F. von Bernhardi, *Germany and the Next War*, przeł. na angielski A.H. Powles, [b.m.w.] 1912, wersja mobi, loc. 623.

konsekwencje. W obrębie jednak polityki dotrzymywanie słowa za wszelką cenę oznaczać może cierpienie, głód i śmierć tysięcy obywateli. Wyłączenie zatem myślenia konsekwencjonalistycznego na rzecz honorowego, romantycznego dotrzymywania słowa okazuje się — z politycznego punktu widzenia — niemoralne. Jasne wyartykułowanie wskazanego tu napięcia, które nie jest przecież niczym innym jak prostą konstatacją rzeczywistości, ściągnęło na głowę Makiawela falę krytyki. Tak zresztą jak cały *Książe*, o którym do dzisiaj zapomina się, że jest opisem stanu wyjątkowego. Zawarta w nim nauka nie ma zastosowania do stabilnych, dobrze rządzonych państw.

Ważnym, nowatorskim krokiem florenckiego klasyka było zerwanie w gruncie rzeczy z myśleniem politycznym sprowadzającym się do myślenia o najlepszym, idealnym ustroju. Rozbrat z dociekaniem na temat optymalnego ustroju spowodowany był przeświadczeniem Makiawela, że są one dla męża stanu mało użyteczne. Mąż stanu winien koncentrować się na reformowaniu ustroju, który wykształciła dana wspólnota, o ile działa on wadliwie. Możliwości wprowadzania nowego ustroju zdarzają się niezmiernie rzadko i związane są z różnego rodzaju politycznymi, rewolucyjnymi zawirowaniami. Zatem częstokroć wiążą się z ludzkimi dramatami i cierpieniami.

Polityczne pisarstwo Machiavellego to radykalny odwrót od dedukcji i sylogizmu, które określają kształt politycznych dysput i traktatów średniowiecznych. Przeświadczenie, że wartościowej wiedzy o polityce dostarcza nade wszystko empiria, pociągnęło zresztą za sobą nie tylko zerwanie ze średniowieczną metodą wywodzenia, lecz oznaczało też zwrot ku użyciu słów, które — mówiąc językiem współczesnej nauki — są intersubiektywnie sprawdzalne i intersubiektywnie komunikowalne. Trafnie przypomina James Burnham, że

Machiavelli posługuje się językiem w wartościowy pod względem poznawczym, naukowy sposób. To znaczy, za wyjątkiem miejsc, w których otwarcie nawołuje swych czytelników do działania, nie używa słów, aby wyrażać własne emocje i poglądy, lecz tak, że ich znaczenie może być poddane analizie i jest zrozumiałe w kategoriach realnego świata. Wiadomo zawsze, o czym mówi. Ten oto wymóg, obowiązujący cały naukowy dyskurs, stanowi pierwszorzędne osiągnięcie na gruncie dyskusji politycznych i społecznych⁷.

Rzecz jasna nadrzędność perspektywy politycznej pociąga za sobą przewartościowanie w dotychczasowym uniwersum etycznym.

Jedyna cnota znana Arystotelesowi, która doczekała się jednoznacznej pochwały z ust Machiavellego, to roztropność, przy czym roztropność Arystotelesa nie jest tożsama z roztropnością Makiawela. Ten ostatni pozbawia tę cnotę koniecznego nakierowania na cnotliwe cele, to znaczy przekraczające polityczny sukces. Za pomocą jej samej dąży się teraz do osiągnięcia „bezpieczeństwa i pomyślności”, podczas gdy starożytni postrzegali te wartości jako warunki wytwarzania cnoty⁸.

⁷ J. Burnham, *The Machiavellians. Defenders of Freedom*, New York 1943, s. 41.

⁸ C. Orwin, *Machiavelli's Unchristian Charity*, „The American Political Science Review” 72, 1978, nr 4, s. 1219.

Bez wątpienia zatem Machiavelli dokonuje swoistej polityzacji dziedziny moralności, a ściślej rzecz biorąc, wskazuje na pewien wymiar moralności, który pomijali wcześniejsi moralisci i filozofowie. Naturalnie, zgodnie z klasyczną nauką Arystotelesa wyłożoną w *Etyce nikomachejskiej*, człowiek legitymuje się daną cnotą, gdy jasno uzmysławia sobie, czym ona jest, na czym polega, stale ją realizuje i robi to ze względu na samą tę cnotę, nie zaś na coś innego, na przykład czyjąś opinię itp.⁹ Florentczyk kładzie wszakże nacisk na to, że moralność nie tworzy samodzielnego świata oderwanego od myślenia o skutkach realizowania danej cnoty. Moralność „rozgrywa się” w relacji społecznej, w relacji z drugim człowiekiem. W tej to relacji, jeśli chcemy, przykładowo, praktykować cnotę hojności, jesteśmy zmuszeni baczyć na konsekwencje uprawiania owej cnoty. Albowiem jeśli drugi człowiek nie jest arystoteliem i nie rozumie, że cnota jest celem samym w sobie, że jest autoteliczna, może łatwo przestać doceniać naszą hojność i z czasem uznać, że nasze działanie jest nie tyle hojnością, ile oddawaniem mu sprawiedliwości. Makiawel odważnie zatem stanął na stanowisku, że należy baczyć na reakcje otoczenia, jakie rodzi nasze moralne działanie¹⁰. Posuwając się o krok dalej, można dojść do wniosku, że uprawianie cnoty ze względu na nią samą nie tylko może wywołać taki skutek, że druga osoba nie będzie nam wdzięczna. My sami możemy łatwo stać się źródłem cierpienia innych ludzi. Jeżeli pragniemy praktykować cnotę prawdomówności na arystotelesowską modłę, a więc, powtórzmy, w sposób dogmatyczny, traktując ją jako cel sam w sobie, bez oglądania się na reakcje otoczenia, wówczas, spotykając kobietę o godzinie ósmej rano w makijażu z godziny dwudziestej poprzedniego wieczoru, musimy natychmiast poinformować ją, do jakiego stopnia uznajemy to za niestosowne. Hipotetyczna kobieta, nie rozumiejąc, że uprawiamy tylko autoteliczną cnotę prawdomówności i nie ma w naszej wypowiedzi żadnej personalnej wycieczki, żadnej inwektywy skierowanej pod jej adresem — każda inna kobieta z jej „przypadłością” usłyszałaby od nas to samo — może jednak uznać naszą wypowiedź za obraźliwą. W ten sposób, traktując świat etyki jako samoistny byt, zrujnowaliśmy na trwałe stosunki z przykładową kobietą.

Ważnym wkładem Grzybowskiego w interpretację myśli Florentczyka jest wskazanie na dług, jaki u autora *Mandragory* zaciąga Monteskiusz. Krakowski uczony, objaśniając termin *bilanciata*, pojawiający się w rozdziale dwudziestym *Księcia*, wskazuje, że „tu można się doszukiwać teorii »równowazenia się« (*balance*) organów państwowych jako narzędzia zabezpieczenia wolności u Montesquieu”¹¹. Zacerpnięte od Makiawela wydaje się również Monteskiuszowe pojmowanie wolności obywatelskiej, tożsamej z poczuciem bezpieczeństwa. W Polsce zwrócił na to uwagę Bronisław Łagowski.

⁹ Por. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, Warszawa 1996.

¹⁰ Por. w tej kwestii, klasyczny XV rozdział *Księcia* Machiavellego.

¹¹ N. Machiavelli, *Książę*, przeł. W. Rzymowski, Warszawa 2001, rozdz. XX, s. 87, przypis 1.

Makiawel, wyrывая politykę z przestrzeni myślenia dogmatycznego i kierując na tory relatywizmu, zrobił to tak precyzyjnie, że do dzisiaj trudno w tej kwestii cokolwiek dodać. Słynne zdanie lorda Palmerstona o tym, że Wielka Brytania nie ma wiecznych wrogów ani wiecznych przyjaciół, a wieczne są tylko brytyjskie interesy, jest tylko prostym odzwierciedleniem stanowiska zajętego znacznie wcześniej przez autora *Księcia*. Dobitnym potwierdzeniem jest przywiązanie włoskiego myśliciela do formuły o obowiązywaniu traktatów przy niezmiennych okolicznościach. Florentczyk jest subtelny w swym patrzeniu na relatywizm w polityce i oczywiście pojmuje, że także w polityce istnieją granice, których nie wolno przekraczać, że — nie nazbyt często, lecz jednak pojawiają się sytuacje — w których należy wykrzyknąć za Marcinem Lutrem: „Przy tym stoję i nie mogę inaczej”, że istnieją wartości, takie jak państwo, wspólnota obywatelska, których nie wolno relatywizować. Generalnie jednak „najmniej błędzi i największe odnosi sukcesy ten, kto dostosowuje swe postępowanie do okoliczności”¹². Kupiecki charakter Republiki Florencji toruje drogę do zaakceptowania tego wniosku. Zwraca na to uwagę Grzybowski:

Mieszczanin Florencji tworzył swoje florenckie państwo [...] swobodnie opierając się na realistycznej i racjonalistycznej kalkulacji, jak tworzył i rozwijał, i prowadził swą manufakturę, swe przedsiębiorstwo handlowe, swój bank. Teoretycznym, poznawczym odpowiednikiem takiej praktyki politycznej może być tylko relatywizm na terenie nauk o społeczeństwie, odrzucenie doktryny absolutnych, niezmiennych, od ludzi niezależnych zasad życiem społecznym rządzących¹³.

Wysiłek intelektualny Makiawela związany z polityką daje się w pewnym uproszczeniu sprowadzić do poszukiwań Florentczyka odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób państwa i ich obywatele osiągają bezpieczeństwo, pomyślność i chwałę. Włoski myśliciel nie żywi wątpliwości, że wymienione wartości mogą się ziścić wyłącznie na podłożu wolności. Widzi sprawę tak jasno, jak Alexis de Tocqueville, który w XIX wieku napisze: „Cokolwiek byśmy zrobili, prawdziwą siłę można wykrzesać tylko dzięki wolnemu współdziałaniu ludzkiej woli”¹⁴. Drugim istotnym warunkiem osiągnięcia bezpieczeństwa, pomyślności i chwały jest praworządność państwa. Makiawel przypomina, że w normalnej sytuacji,

w dobrze rządzonej republice nie powinna nigdy zająć potrzeba zastosowania środków nadzwyczajnych, bo chociaż doraźnie mogą one wywierać zbawienne skutki, to stanowią zawsze zły przykład dla obywateli; jeśli nauczyci się ich łamać prawo w celach dobrych, równie łatwo złamią je potem w celach złych¹⁵.

¹² N. Machiavelli, *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza*, ks. 3, IX, s. 534, [w:] *idem, Wybór pism*, przeł. J. Gałuszka et al., Warszawa 1972.

¹³ K. Grzybowski, *Wstęp*, [w:] N. Machiavelli, *Księżę*, s. XXVII.

¹⁴ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Kraków-Warszawa 1996, t. 1, s. 95.

¹⁵ N. Machiavelli, *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza*, ks. I, 34, s. 324.

Ostatnim przełomowym punktem myślenia Makiawela, na który chcę zwrócić uwagę, jest ujęcie ludzkiej natury. W zakwestionowaniu — do pewnego stopnia — jej niezmienności ponownie ujawnia się jego relatywistyczne nastawienie. Wbrew powierzchownym odczytaniom natura człowieka nie jawi się Florentczykowi jako nieodwołalnie zdeprawowana, lecz jako fenomen, który — w pewnych granicach — jest transformowalny, plastyczny, daje się kształtować.

Jeżeli wychowanie twoje — powiada on — było powierzchowne i niemęskie, to i ty staniesz się podobny do niego; jeżeli było inne, to i ty innym będziesz człowiekiem. Jeżeli pozwoli ci ono lepiej poznać świat, mniej upajać cię będą sukcesy i mniej przygnębiać niepowodzenia. To, co mówimy tu o pojedynczych ludziach, dotyczy również społeczeństw żyjących w republikach i stanowiących o stopniu ich doskonałości¹⁶.

Współczesna antropologia filozoficzna podziela przekonanie o plastyczności człowieka¹⁷.

Kozub-Ciembroniewicz dokładał ciągłych starań, by te fundamentalne prawdy o polityce nie zniknęły z horyzontów myślowych jego studentów, doktorantów, współpracowników. Zależało mu, by dobrze rozumieć i poprawnie interpretować myśl florenckiego sekretarza. W ciągu wielu lat wykładów osiągnął biegłość w ukazywaniu, jak dar obserwacji połączony ze studiami historycznymi i zdolnością do racjonalnego wnioskowania uczyniły z Makiawela klasyka nowożytniej myśli politycznej zasilającej nurt politycznego realizmu. Klasyka, który wciąż ma nam wiele do powiedzenia i przypomnienia.

Bibliografia

- Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, przeł. D. Gromska, Warszawa 1996.
Arystoteles, *Polityka*, przeł. L. Piotrowicz, Wrocław 1953.
Bernhardi F. von, *Germany and the Next War*, przeł. na angielski A.H. Powles, [b.m.w.] 1912.
Bloom A., *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1997.
Burnham J., *The Machiavellians. Defenders of Freedom*, New York 1943.
Il commento di Konstanty Grzybowski a Il Principe di Niccolo Machiavelli: saggi e studi, red. W. Kozub-Ciembroniewicz, S. Bielański, M. Kiwior-Filo, Kraków 2015.
Gehlen A., *Man. His Nature and Place in the World*, New York 1988.
Grzybowski K., *Wstęp*, [w:] N. Machiavelli, *Księżę*, przeł. W. Rzymowski, Warszawa 2001.
Machiavelli N., *Księżę*, przeł. W. Rzymowski, Warszawa 2001.
Machiavelli N., *Wybór pism*, przeł. J. Gałuszka et al., Warszawa 1972.
Mearsheimer J., *The Tragedy of Great Power Politics*, New York 2003.

¹⁶ *Ibidem*, ks. 3, XXXI, s. 589. W tym samym duchu o sile wychowania Makiawel pisze w *Rozważaniach* również w ks. 3, XLVI, s. 618–619. Por. także ks. 3, XXXVI, s. 601, tam myśliciel mówi wprost o możliwości kształtowania charakteru ludzi (w tym wypadku Galów, którzy poddani odpowiedniej formacji mogliby okazywać srogość w trakcie całej bitwy, a nie jedynie na początku).

¹⁷ Por. gwoździ przykładu klasyczne dzieło Arnolda Gehlena, *Man. His Nature and Place in the World*, New York 1988.

Orwin C., *Machiavelli's Unchristian Charity*, „The American Political Science Review” 72, 1978, nr 4.

Tocqueville A. de, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Kraków-Warszawa 1996, t. 1.

MACHIAVELLI'S SUBVERSION

Summary

The article features a short recapitulation of intellectual achievements in the sphere of politics of Niccolò Machiavelli. On many points he broke with the established way of thinking about politics and steered it in new directions. His revolution was expressed, among other things, in the positioning of politics as a central human activity, in the development of a new methodology for penetrating political matter, in the development of a new perspective on the tasks of political power and on relations between states, in the re-drawing of the relationship between morality and politics, and in an innovative view of the nature of man.

Keywords: Machiavelli, politics, political power, political realism, state, political system, international relations, morality and politics, civil liberty, human nature, relativism, empiricism.

Piotr Kimla
piotr.kimla@uj.edu.pl